

PREZYDENT BIAŁORUSI MÓWI O "WOJNIE TERRORYSTYCZNEJ"

Alaksandr Łukaszenka oświadczył, że przeciw Białorusi rozpętano wojnę terrorystyczną i należy temu położyć kres. Według niego uczestnicy protestów pod wieloma względami przekroczyli "czerwoną linię". Prezydent Białorusi, używając nowego językowego zwrotu odnosi się do "starej" koncepcji tzw. kolorowych rewolucji, które miały być zagrożeniem dla rządzących na Białorusi, ale też Rosji, a nawet w Chinach.

Łukaszenka oznajmił, że organizatorzy protestów pokonali już 7-8 etapów zgodnie z modelem kolorowych rewolucji. "Zostało już bardzo niewiele. Następny etap to radykalizacja. Ona już trwa. Rozpętano przeciw nam nie tylko informacyjną, ale i pod niektórymi względami terrorystyczną wojnę. Musimy temu położyć kres" - oświadczył na naradzie poświęconej przygotowaniu Ogólnobiałoruskiego Zjazdu Ludowego.

Jego zdaniem przykładem tego może być automatyczne zamykanie torów kolejowych, które grozi poważnymi awariami na kolei. O tym, że w poniedziałek doszło do przypadków niezgodnego z prawdą sygnalizowania na kolei statusu zajęcia torów, informowało wcześniej białoruskie MSW.

Czytaj też: [Kierownictwo MSW Białorusi i dowódcy jednostek specjalnych na unijnej liście sankcyjnej](#)

"To działania zorganizowanych grup przestępczych o cechach terroryzmu" - powiedział Łukaszenka. Jako inny przykład podał przecięcie przewodów do sygnalizacji świetlnej w kilku miejscach Mińska. "Rozbijają, niszczą to, co całe państwo tworzyło w Mińsku przez wiele dekad czy lat" - oznajmił.

Ocenił, że władza jest "coś warta", jeżeli potrafi bronić siebie i swój naród, i dlatego "kiedy zostaje przekroczona czerwona linia, władza powinna reagować". Wspomniał o "apelach z Polski i Litwy o ultimata i strajki" i oznajmił, że jeśli ktoś nie chce pracować, to nie musi, ale takie przypadki są jednostkowe, a pozostałych pracowników trzeba uwolnić od tej "opłaconej" grupy. "Wiemy przecież, że chodzi o 10-12 osób" w fabryce, które są opłacone, "im do tej pory płaci się z Polski i Litwy" - powiedział, dodając, że pieniądze są przekazywane "otwartymi i zamkniętymi kanałami".

Czytaj też: ["Nie róbcie krzywdy własnemu narodowi", czyli list do milicjanta](#)

Łukaszenka oświadczył też, że studentów uczestniczących w akcjach protestacyjnych należy skreślać z listy na uczelniach. "Skoro studenci przyszli się uczyć, niech się uczą.(...) Ale ten, kto wyszedł (na ulicę), łamiąc prawo, traci prawo do bycia studentem. Proszę ich odesłać: jedni do wojska, inni na ulicę. Niech chodzą po ulicy. Ale powinni zostać skreśleni z listy studentów na uczelni" - oznajmił.

Wezwał przy tym rodziców, żeby wpłynęli na swoje dzieci, by przestały wychodzić na nielegalne akcje protestacyjne, bo inaczej "będzie potem bolało". "Z pozostałymi uporamy się z całą surowością prawa" - oświadczył.

Czytaj też: [Putin: w Rosji sformowano rezerwę sił porządkowych, które mogą być wysłane na Białoruś](#)

Pojęcie "wojny terrorystycznej" wskazywane przez Łukaszenkę jawi się jako nowa odsłona znanej już walki z kolorowymi rewolucjami po stronie liderów politycznych przede wszystkim państw o kruchej demokracji czy wręcz autorytarnych. Trzeba pamiętać, że po wydarzeniach mających miejsce w różnych częściach świata na początku tego wieku, państwa takie, jak Rosja czy też Chiny wprost zapowiedziały przygotowania policyjne oraz wojskowo-policyjne do tłumienia tego rodzaju wystąpień. Widzieliśmy tym samym szereg ćwiczeń wojskowych i paramilitarnych, pozwalających chociażby pacyfikować całe regiony czy też punktowo, za pomocą wojsk specjalnych/formacji kontrterrorystycznych uderzać w liderów protestów. Zaś w wystąpieniach politycznych "kolorowa rewolucja" miała symbolizować wręcz zakamuflowaną, zewnętrzną ingerencję w politykę danego kraju.

Stąd też, wszystkie wspomniane elementy widać w obecnej narracji władz na Białorusi i w żadnym razie nie mogą one zaskakiwać, gdyż reżim w Mińsku dość dobrze jest obeznany z przygotowaniem partnerów rosyjskich oraz chińskich. Starających się w pierwszej kolejności uderzyć w tony zewnętrznej ingerencji, w tym przypadku wskazuje się chociażby na Litwę oraz Polskę. Dołącza się do tego również czynniki wojenne, które mają sprzyjać możliwości odwoływania się do działań antyterrorystycznych i przeciwdywersyjnych. Co oczywiście jest związane z przyznaniem resortom siłowym większej możliwości stosowania przemocy względem obywateli. Tych ostatnich stara się utożsamiać w propagandzie, jako osoby zmanipulowane lub wręcz dążące do działań wywrotowych, sabotażowych i terrorystycznych.

Czytaj też: [Łukaszenko odznacza funkcjonariuszy MSW](#)

PAP/JR